



RADOSŁAW
NOWAKOWSKI

liberatorium.com

UFO wylądowało. Wreszcie. I przestało być UFO. Natychmiast po wylądowaniu stało się IFO. Czyli ZOLem: Zidentyfikowanym Obiektem Latającym. A raczej Lądującym. Wielbicie i zwolennicy UFO byli rozczarowani i niepocieszeni. Skrytykowali lądowanie, gdyż to zepsuło im całą zabawę tak pięknie trwającą od tylu lat, że nikt tych lat nie liczył, bo i tak by ich nie zliczył. IFO brzmiało zupełnie jak nazwa kolejnego produktu pewnej firmy cieszącej się niesłabnącą, niezrozumiałą i niezastużoną popularnością. Na szczęście IFO swym kształtem i rozmiarami przypominało śliwkę węgierkę. Było, jak ona, ciemnofioletowe.

To też było powodem rozczarowania. Jak bowiem dostrzec wielkość i potęgę w takiej małości? No nie da się. Po prostu się nie da. Nawet przy najszczęszych chęciach, których i tak brakło. Brakło także chęci nieszczerých. Chociaż tyle – nikt niczego nie udawał. Przewaga Zolów była jednak ewidentna, więc nikt się im nie przeciwstawił. Wszyscy czuli się dziwnie zniewoleni. Zniewoleni deliktnością. Jakby wszystkim zaaplikowano środek łagodzący obyczaje i na pewno nie chodziło o muzykę. Zolowie zachowywali się cicho i dyskretnie. Poprosili Ziemię, by ci zgromadzili się w jednym, wyznaczonym i przygotowanym dla nich miejscu. Poprosili, a Ziemia do prośby się przychyliła, nie mieli zresztą wyboru.

To również się nie spodobało. Zolowie powinni przecież przystawić do ludzkich skroni jakieś gustowne pistolety, militarne cacka o nieznanym tutaj konstrukcji i mocy, albo przynajmniej obiecać każdemu gratyfikację wynikającą z poniesionych wyrzeczeń. Okazało się jednak, że jedynym wyrzeczeniem była całkiem miła podróż, która sprowadziła się do niezauważalnego, bo natychmiastowego przeniesienia, trudno więc nazwać to wyrzeczeniem. Nikt się niczego nie musiał wyrzekać. Narzekali za to wszyscy. Na wszystko i na wszystkich.

Nie wiadomo czy Zolowie rozważali zastosowanie innego rozwiązania. Z jakichś, sobie tylko znanych powodów wybrali właśnie to, a przecież zważywszy ich wiedzę i potęgę każde inne też wchodziłoby w grę. Trudno też posądzać ich o aż taką naiwność. Skoro wiedzieli co czynią, naiwność mieli pod pełną kontrolą.

Rozwinęli przed ludzkością ogromny ekran, na którym pokazali WSZYSTKO. To zadziwiające, że na jednym ekranie w jeden dzień, a w zasadzie w jeden wieczór, da się pokazać WSZYSTKO. No cóż. Na tym polegała potęga Zolów. Wielkość ich małości. Na tym polegał zamysł Zolów: pokazać WSZYSTKO wszystkim. Żeby wszyscy wiedzieli wszystko o wszystkich. Co zrobili i co robią, jacy byli i jacy są. Żeby wiedzieli jak to jest ze sobą połączone, jak pogmatwane, jak nierozdzielne. A kiedy już wszystko zostało wyjaśnione, kiedy już wszystkie sekrety ujawnione i wiedza o wszystkim stała się powszechnie dostępna, Zolowie zwinęli ekran i oznajmili:

Teraz, kiedy już wiecie o sobie WSZYSTKO, wiecie jacy jesteście, wiecie co zrobiliście i nadal robicie sobie i światu, zastanówcie się co dalej. Pokazaliśmy wam przeszłość i teraźniejszość. Przemyślcie swoją przyszłość. I dajcie znać. Będziemy nasłuchiwać.

Wtedy na Ziemi zapadła głucha cisza. Na wieki...

Aż wreszcie czas minął. Miarka się przebrała. Zolowie zebrali się na naradę. Właściwie to nie musieli się zbierać, albowiem pozostawali ze sobą w stałym kontakcie – zrobili to z czystej przyjemności. Narada trwała tak krótko, że właściwie trudno uznać ją za naradę, tym bardziej, że wcale się nie naradzano. Nad czym tu się naradzać, skoro wszystko jest aż nadto jasne? Może z wyjątkiem jednej rzeczy: należało dokonać wyboru między usunięciem całkowitym, które symbolizowałaby litera **U** gdyby posługiwano się tam literami, a *zabiciem dechami*, któremu przypisano by znak **X**. Wybrano to drugie i wyboru tego nie ma co analizować ani komentować. Wyrażenie *świat zabity dechami* bardzo Zolom przypadło do gustu, a jak wiadomo z gustami się nie dyskutuje.





LIBERATORIUM.COM

wymyślił napisał przygotował
Radosław Nowakowski

© *Radosław Nowakowski 2020*